

177506

TOWARZYSTWO NAUKOWO PŁOCKIE

Dr. Aleksander Maciesza

Dzieje kolonji polskiej w Tomsku

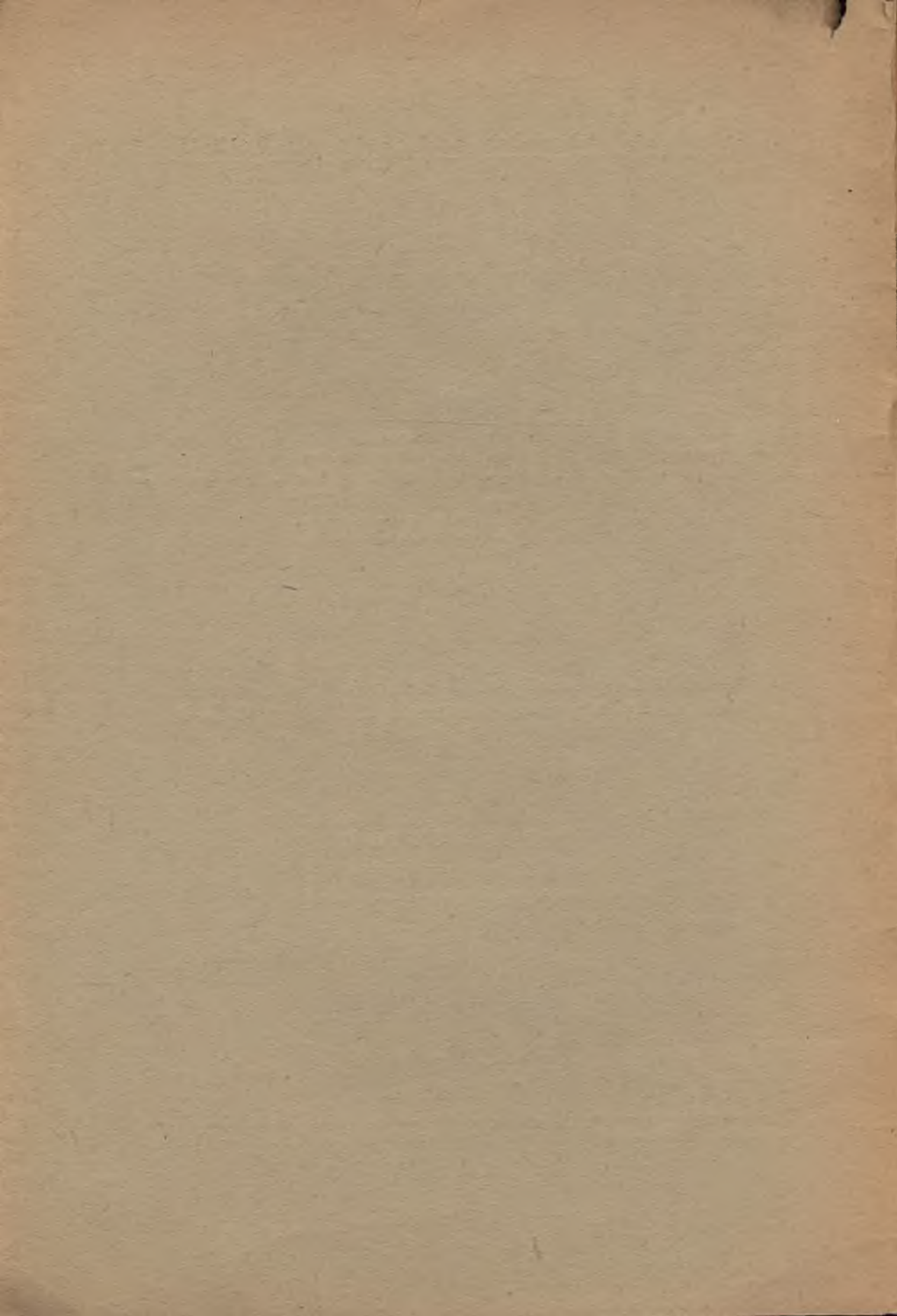
Referat wygłoszony na Zjeździe b. wychowanków
szkół tomskich w Warszawie 20 maja 1934 r.

„PRZESZŁOŚĆ”

Odbitka z N.N. 6,7,8 1934 r.

P O Z N A Ń

Tłoczono w Drukarni Nakładowej, — Poznań, Piękary 20-21. — Tel. 2560.



TOWARZYSTWO NAUKOWO PŁOCKIE

Dr. Aleksander Maciesza

Dzieje kolonji polskiej w Tomsku

Referat wygłoszony na Zjeździe b. wychowanków
szkół tomskich w Warszawie 20 maja 1934 r.

„PRZESZŁOŚĆ”

Odbitka z N.N. 6,7,8 1934 r.

P O Z N A Ń

Tłoczono w Drukarni Nakładowej, — Poznań, Piekary 20-21. — Tel. 2560.

181/60

K2f

177506
III

Zb. Kr. Zol. Bylicen
18-1-60 [1-]z



Powstanie kolonii polskiej w Tomsku datuje się od czasu założenia tego miasta.

Jej dzieje są ściśle związane z walkami, jakie prowadziła Polska z Rosją.

Odtworzenie początków tych dziejów natrafia na duże trudności, bo musimy opierać się na notatkach i wzmiankach fragmentarycznych, przygodnie rozproszonych po różnych dokumentach rosyjskich lub rocznikach pism syberyjskich. Nie mamy bowiem z tych czasów żadnych pamiętników, spisanych przez zesłańców polskich.

Początki okupacji Syberji przez Rosję przypadają na czasy wojen Batorego z Moskwą. Jak zwykle podczas wojen z obu stron byli brani do niewoli jeńcy. Los ich zwykle był bardzo ciężki. Mielśmy możność przekonać się o tem podczas ostatniej wojny.

W dawnych czasach jeńcy wzięci do niewoli przez Moskwę byli rozdawani bojarom lub obracani przymusowo w kozaków i rozsyłani na kresy państwa moskiewskiego. Dokumenty, dotyczące pierwszych zdobywców Syberji, nadmieniają już o jeńcach Polakach pod nazwą Litwinów, jako pochodzących z wojsk litewskich Państwa Polskiego. Wyróżnić Polaków wśród tych jeńców, pochodzących przeważnie z kresów Polski, można tylko na podstawie nazwisk oraz imion.

Od czasu pierwszych zdobyczy Jermaka w r. 1582 dopiero po dwudziestu latach kolonizacja Syberji dosięgła do rzeki Tomi.

W r. 1604 zostaje wydany nakaz carski pobudowania grodu Tomskiego nad Tomią, przy ujściu Uszajki. — Gród założono na górze, zwanej później Woskresieńską, niedaleko tego miejsca, gdzie z czasem pobudowano kościół. Gród Tomski staje się rezydencją wojewodów obszaru środkowej Obi i zajmuje wybitne stanowisko wśród grodów pogranicznych Syberji do czasu posunięcia się kolonizacji za rzekę Jeniszej.

Budowa grodu trwała lat kilka. Brali w niej udział niewątpliwie jeńcy Polacy, pochodzący z wojsk litewskich Zygmunta Wazy. Wskazuje na to dokument z r. 1609, w którym wojewoda Tomski Wasyli Wołyński donosi carowi o wysłaniu Polaków do pobierania jasadu od kuznieckich Tatarów.

Zesłańcy jeńcy, obciążeni służbą garnizonową, przeciążeni pracą przy budowie fortecy, nękani chorobami, byli narażeni na ciągłe niebezpieczeństwa z powodu walk staczanych z ludnością tubylczą — Tatarami. Pozbawieni

wszelkiej pociechy religijnej, ogarnięci tęsknotą za krajem przeżywali oni zmienne nastroje, powodowane szybko zmieniającymi się wypadkami politycznymi, które znajdowały odbicie w Tomsku, jak przysięga z powodu intronizacji Dymitra Samozwańca, potem nabożeństwo dziękczynne odprawione przez popa z powodu zabójstwa Dymitra, oraz intronizacja cara Wasyla Szujskiego, a potem wieść radosna o powołaniu na tron królewicza Władysława. Radość z tego powodu trwała niedługo. Dalsze walki Moskwy z Polakami pogarszają położenie jeńców. Na początku 1613 r. nadchodzi okólnik o oswobodzeniu Moskwy z niewoli Polaków, zarządzający dziękczynne nabożeństwo. Powstałe nadzieje rychłego zakończenia wojny i wyzwolenia się z niewoli nie ziszczają się. Trzeba trwać dalej w ciężkich trudach i wyprawach. Spotykamy naprzykład wzmianki o udziale Polaków w pierwszych próbach nawiązania stosunków z Mongolją.

Rozejm w Dywilińie w lutym 1619 r. przynosi jeńcom zmianę na lepsze. Nakazuje on, by jeńcy Polacy, którzy zostali zesłani do odległych miejscowości Syberji, byli odszukani i sprowadzeni nad granicę nad Dźwinę, ku ujściu rzeki Markowki w terminie ostatecznym 10/20 września i oddani królewskim posłannikom.

Nie łatwo jednak było wtedy wydostać się z niewoli. Oceniając wartość wojskową i kulturalną jeńców polskich, Moskale próbowali ich zatrzymać wszelkimi sposobami: nawracaniem na prawosławie, przez ożenek, przez obietnicę awansów i lepszego wynagrodzenia. Nic też dziwnego, że po roku 1619 pozostaje w Tomsku spora liczba jeńców Polaków i Litwinów.

Zenwany przez Moskwę rozejm dywiliński i napaść na Polskę powoduje nową wojnę i nowe transporty jeńców na Syberję. W sierpniu 1633 r. przysłano do Tomsku 150 „ludzi litewskich“. Część ich była zaliczona do „kozaków pieszych i konnych“, niektórzy trafili do kategorii „dzieci bojarskich“, pozostali zapisani byli jako „włościanie“ rolni. Większość nowoprzysłanych „ludzi litewskich“ pochodziła z Białej Rusi. Byli również między nimi „czerkasy“ czyli kozacy ukraińscy, głównie z powiatu nieżyńskiego. Jeden był rodem ze Lwowa. Ta różnorodna „Litwa“ z trudnością musiała zżywać się z nowem otoczeniem i warunkami pracy. Nękała ich tęsknota za ojczyzną i rodziną. Jeżeli ci, co zaliczeni zostali do kategorii „Dzieci bojarskich“, mogli częściowo pogodzić się z losem, mając lepsze zaopatrzenie i służbę, to „kozacy“ i „włościanie“ nie mieli nawet tej pociechy.

Wśród nowoprzybyłych rozpoczęły się wrzenia, które niedługo zamieniły się w otwartą znowę, mającą na celu oswobodzenie się z niewoli i powrót do ojczyzny. Myśl ta tkwiła i wśród dawniej pobranej tomskiej „Litwy“, lecz brakowało odwagi do powzięcia stanowczej decyzji.

Myśl o wyzwoleniu stała się wspólną dla wszystkich zaliczanych do „Litwy“, chociaż w zмовie wzięło bezpośrednio udział około pięćdziesięciu wojskowych (jeden syn bojarski, obsługujący strzelby forteczne, oraz kozacy konni i pieszy) i około 25 włościan. Na czele zмовy stanęli kozacy konni Jan syn Piotra Bieliłowiec (z Nieżyńskiego), z pomiędzy „nowoprzybyłej Litwy“, oraz Jan Krasnopolski „dawniej pobrany Litwin“. Jako zamieszkały w Tomsku, miał on własną osadę w mieście, w której zamieszkał także Bieliłowiec, inicjator spisku. Rola Jana Krasnopolskiego nie jest w tej sprawie jasna. — Prawdopodobnie świadomym przywódcą nie był, lecz w liczbie pierwszych znalazł się przypadkowo tylko dlatego, że mieszkał u niego Bieliłowiec i że u niego odbywały się narady. Z wyższych wojskowych brał udział w zмовie tylko Michał Grabowiecki, syn bojarski z „nowoprzyślanych z Litwy“. Na skutek zdrady spisek wykryto.

Wojewodowie niezwłocznie kazali chwycić głównych spiskowców. Według wskazówek zdrajcy włościanina Smolanina. Poddali ich torturom i paleniu ogniem. Wszyscy oni przyznali się do tego, że chcieli opanować miasto i uciec na Litwę. Wojewodowie i djak postąpili ze spiskowcami okrutnie. Nie porozumiewając się z Moskwą, nie czekając na ukaz carski, kazali powiesić 12 osób, jako „przywódców wielkiej zdrady“, a mianowicie kozaków konnych — Bieliłowca, Krasnopolskiego, Golaszczewskiego, z obsługi fortecznej Borysowa, kozaków pieszych — Stasiejskiego, Michałowa, Leontjewa, Griszyna, Basania, Sałykowskiego, włościanina Iwanowa i chłopca Leontjewa. Resztę osadzono w więzieniu. Zeznania torturowanych przesłano do Prikazu Sybirskiego, lecz do raportu carowi nie podano, albowiem, jak zaznaczono w aktach, zatrzymani w więzieniu musieli być zwolnieni i wysłani do Moskwy z powodu wymiany jeńców na skutek zawarcia pokoju w Polanowce r. 1634. Historyk rosyjski Ogioblin, opisujący tę zмовę, nazywa wyrok okrutnym i bezcelowym, jako wykonany nad ludźmi w przeddzień ich prawnego zwolnienia z niewoli syberyjskiej.

Nie wszyscy jeńcy polscy odrazu powrócili z Tomsku. Wymiana jeńców ciągnęła się do r. 1637. Nieliczni tylko pozostali na Syberji i ulegli stopniowo rusyfikacji. Nowy napływ jeńców Polaków miał miejsce następnie za czasów Jana Kazimierza podczas wojen moskiewskich w latach 1654 do 1656 oraz r. 1658 do r. 1667.

Ze względu na to, że kolonizacja Syberji w owych czasach znacznie posunięta na wschód, a Tomsk pozostał na uboczu od głównego szlaku kolonizacyjnego, tylko już niewielka część jeńców Polaków trafiała do Tomsku.

Z zachowanego z tych czasów pamiętnika Adama Dłużyka Kamińskiego, pierwszego pamiętnikarza polskiego, dowiadujemy się, że z pośród 400 ludzi wziętych do niewoli pod Basią wysłano niewolników z Tobolska do róż-

nych miejscowości, a w tej liczbie i do Tomska. Wyzwała ich rozejm w Andruszowie 1667 r. Artykuł XI paktów głosił, „a z Sybiru i samych dalszych sybirskich narodów zebrani być mają do uwolnienia w roku, albo jak można będzie najspieszniej“. I znów niechętnie zwalniano Polaków z Sybiru. Wojewodowie namawiali ich do pozostania w służbie carskiej, obiecywali awanse. Potem następuje przerwa w napływie Polaków do Tomska, która trwa do czasu wielkiej wojny północnej (1700—1721 r.). Piotr Wielki skazuje na zesłanie do Syberji stronników Leszczyńskiego. Ilu ich było zesłanych do Tomska, nie wiemy.

Wielki napływ Polaków do Syberji w drugiej połowie wieku XVIII-go spowodowała walka Konfederacji Barskiej. Katarzyna II. w r. 1768 skazała na wygnanie przeszło 5000 konfederatów, pojmanyh w niewolę. Część ich trafiła do Tomska. Dopiero ukaz z r. 1773 wrócił im wolność.

Powstanie Kościuszkowskie miało następstwem również zesłanie na Syberję dużych zastępów Polaków. Zwolnił ich ukaz amnestyjny Pawła.

Gdy zadamy sobie pytanie, jakie było wtedy położenie zesłańców Polaków, to musimy przyjść do wniosku, że było ono nadzwyczaj smutne, szczególnie w mniejszych garnizonach i miasteczkach jakim był wtedy Tomsk.

Zdala od kraju, pozbawieni ciepła ogniska domowego, nękanii ciężką służbą przymusową zesłańcy podlegali łatwo ujemnym wpływom otoczenia, a nawet sami czasem stawali się źródłem zgorszenia.

Znany historyk Syberji Słowcow ze zdumieniem stwierdza, że „Litwini“ pierwsi dla zabicia czasu wprowadzili gry w kości i karty na Syberji i nauczyli kozaków, jak świadczy jeden z dokumentów cara Borysa Godunowa.

Zwyczaje mahometańskie i pogańskie, brak życia rodzinnego, życie wojkowe, rozpusta handlarzy, nie uważane za grzechy zdzierstwo i oszukaństwo stosowane względem tubylczej niechrześcijańskiej ludności, pijaństwo, oraz zanik ducha religijnego na skutek braku duszpasterzy — wszystko to oddziaływało ujemnie na zesłanych.

Jasnym promieniem w dziejach kolonji polskiej w Tomsku była działalność pierwszego duszpasterza na Syberji kapucyna Elizeusza Głębockiego z Uściług. Ojciec Elizeusz, będąc proboszczem w Moskwie, wysłany tam przez Kongregację Propagandy, dowiedział się, że na Syberji znajduje się wielu po różnych miejscach katolików, pozbawionych pociechy religijnej. Postanowił on życie swe poświęcić dla przebywających tam bliźnich. Sporządził skrzynkę, w której pomieścił cały ołtarzowy aparat, włożył ją na saneczki i za pozwoleniem rządu wyruszył na Syberję piechotą, ciągnąc sam swoje saneczki i nie mając żadnego innego funduszu prócz nadziei w Opatrzność Boską i w miłosierdzie litościwych ludzi, jak pisze o nim X. Szantyr.

Po przybyciu na Syberję przechodził z miasta do miasta, ze wsi do wsi, szukając wszędzie katolików, udzielając im pociech religijnych. Na tej posłudze spędził lat blisko 40. przeszedł całą przestrzeń Syberji kilkadziesiąt razy i spisał katolików w liczbie do kilku tysięcy. Nazywano go na Syberji, „ojcem pocieszycielem“. Nawet wśród Moskali wzbudzał podziw i szacunek. Jego odwiedziny w Tomsku krzepiły na duchu i podnosiły moralnie na dłuższy czas przebywających tam Polaków. Umarł w Tobolsku w 1798 r., przeżywszy lat blisko 90. Pozostawił po sobie tylko skrzynkę z aparatem i brewiarz zbutwiały ze starości.

Z początkiem XIX w. w życiu kolonji polskiej w Tomsku zachodzi bardzo ważna zmiana, powstaje bowiem parafja katolicka w Tomsku, która następnie jednoczy kolonję polską i przyczynia się wainie do zachowania polskości. Była to zasługa Jezuitów, pozostałych w Rosji po kasacie. Wyzyskali oni umiejętnie sytuację polityczną, a mianowicie chęć Aleksandra I pozyskania Polaków wobec bliskiej wojny z Napoleonem. Spowodowali bowiem wniosek generał - gubernatora syberyjskiego Pestla o potrzebie kościołów katolickich w Tomsku i Irkucku. Wniosek ten został zaaprobowany przez cesarza. Uzyskano odpowiednie etaty dla duchowieństwa i obsługi kościelnej, oraz nadanie ziemi na potrzeby gospodarcze. Starania trwały lat kilka. W tym czasie o. o. jezuiti wyjednali dla siebie w Rzymie prawo bierzmowania. Udali się oni pierwszy raz do Tomsku w r. 1808, a osiedlili tam w r. 1815. Przybyli mianowicie dwaj księża jezuiti Kamiński i Walużynicz wraz z braciszkiem Kozakiewiczem i założyli stałą misję. Garstka katolików (około 60 osób) miała swoje oratorjum w domu wynajętym. Obwód misji obejmował gub. tomską, tobolską, stepy kirgizkie i gub. jeniisejską. Po 5 latach na skutek ukazu banicyjnego Aleksandra z r. 1820, skazującego na wygnanie jezuitów z Rosji o. o. jezuiti Tomscy opuścili miasto i wyjechali za granicę. Na ich miejsce arcyb. mohylewski Sistrzencewicz wyznaczył księży bernardynów. W r. 1823 przybył do Tomsku ks. Remigjusz Apanasiewicz z Mohylewa nad Dnieprem, który objąwszy zarząd ubogiej parafji, przejęty swoją misją duchowną zaczął myśleć o wystawieniu kościoła w Tomsku. W tym celu przystąpił do zbierania składek, które po dwu latach wyniosły 1880 rb. Po wyjednaniu najwyższego zezwolenia na budowę kościoła i otrzymaniu placów w najpiękniejszej części miasta na terenie dawnej fortecy przystąpił do wykonania zamierzonego dzieła. Nie mogąc liczyć na większą pomoc materialną swoich parafjan, ubogich zesłańców ks. Apanasiewicz obraca na ten cel przedewszystkiem dochód z 600 dziesięcin gruntu przeznaczonych do jego własnego użytku. Pozatem umiejętnie zużytkowuje bezpłatnie zaofiarowaną pracę swych parafjan. Rozporządzając większemi zapasami żywności, zebranemi drogą kwesty, a także z własnego gospodarstwa zwoływał parafjan

i stawał z nimi razem do roboty. Sam miesił glinę i pomagał wypalać cegłę. W ten sposób prowadzono robotę dopóki nie zabrakło zapasów na wyżywienie pracujących przy kościele. Wtedy znowu ruszał po kweście i znowu po powrocie posuwał dalej wznoszenie świątyni. W ten sposób w r. 1832 zakończył budowę 1-go października tego roku, w uroczystość Najświętszej Panny Manji Różańcowej, pełen uczucia radości poświęcił kościół w obecności znacznie znowu powiększonej gromady parafjan, wskutek przybycia na zesłanie uczestników powstania listopadowego. Liczba zesłanych wtedy na Syberję żołnierzy wynosiła około 30 tysięcy, a ludności cywilnej, wysłanej w związku z prześladowaniami za powstanie listopadowe około 20 tysięcy. Spora też gromada znalazła się w Tomsku, zarówno w garnizonie miejscowym, jak i na osiedleniu.

W owym czasie Tomsk przeżywał okres gorączki złotej, spowodowanej ukazem 1829 r., dopuszczającym kapitały prywatne do eksploatacji złota na Syberji. Powstające kopalnie złota w obrębie gubernii tomskiej w obwodzie Maryińskim i górach Altajskich nie tylko przyczyniły się do rozwoju ekonomicznego miasta, lecz dały możliwość zarobkowania licznym rzeszom zesłańców, zarówno uczestnikom powstania listopadowego, jak i przybywającym później osobom zamieszkanym w sprawy: Zawiszy, Załwskiego, Wołowicza a szczególnie Szymona Konarskiego z r. 1839, emisanjuszów Towarzystwa Demokratycznego.

Wiadomości z tych czasów o życiu kolonii polskiej w Tomsku znajdujemy w listach o Syberji Teresy Bułhakowej do rodziny (Rocznik literacki. Wilno 1849) oraz w pamiętnikach Justjana Rucińskiego pt. „Konarszczyk“ 1838—1878. Z nich dowiadujemy się, iż dom Bułhaków był ostoją współwyznańców i ogniskiem polskości. Tomasz Bułhak, były słuchacz Uniwersytetu Wileńskiego, ziemianin z Nowogródzkiego, bratanek Józefata Bułhaka, ostatniego metropolity unickiego na Litwie, gorący patriota, oraz jego małżonka Teresa z Wierzbickich, która podążyła za nim dobrowolnie na Sybir, późniejsza literatka, oddziaływali dodatnio na życie kolonii polskiej w Tomsku, gdzie przebywali do roku 1857. „Życie braterskie tj. spójnia koleżeństwa wygnańczego“, pisała w jednym z listów Teresa Bułhakowa (str. 63), „uroczem światłem barwiło dla nas nawet ziemię wygnania. Myśli i uczucia, radość czy niedola wszystko nam było wspólne. Drobne nieporozumienia, niechęci, wybryki miłości własnej ukazywały się niby przelotne chmury, które zawsze rozprasało górujące nad nami słońce miłości braterskiej“. Tę miłość braterską okazywali przedewszystkiem Bułhakowie.

Ostoją materialną dla wielu zesłańców były przedsiębiorstwa Alfonsa Kozłeki - Poklewskiego, który w latach czterdziestych zaczął rozwijać działalność ekonomiczną na szeroka skalę. Wychowaniec Uniwersytetu Wileńskiego

przybył do Syberji dobrowolnie i wstąpił do głównego zarządu Syberji jako urzędnik do szczególnych zleceń przy generał - gubernatorze ks. Piotrze Gorczakowie. Gdy gen.-gub. zauważył zręczne wywiązywanie się Poklewskiego z powierzonych mu poruczeń szczególnie w zakresie ekonomicznym dozwolił mu obok pełnienia służby trudnić się przemysłem, o ile to było połączone z pożytkiem dla skarbu. Założył on dwa domy dla swoich operacyj handlowych w Tiumieniu i Tomsku. Objął dostawę prowiantów zboża, mąki dla wojska, dla robotników pracujących na „zawodach“. Założył fabrykę szkła o 20 wiorst od Tomska, sprowadził brata swego z kraju, osadził go w Tomsku i ożenił z polką, siostrą jednego z wygnańców. Wziął w dzierżawę kilka wielkich rządowych gorzelni w tobolskiej i tomskiej gubernjach. Wprowadził cały szereg gałęzi przemysłu i handlu, dawniej nieznanych zupełnie. Zapoczątkował w r. 1844 na rzece Obi żeglugę parową, którą następnie znacznie rozwinął.

Rozpocząwszy nader ograniczonym kapitałem, doszedł pracą, zdolnością, biegłością i dobrym pokierowaniem interesów do miljonowej fortuny i wielkiego znaczenia i stał się na Syberji osobistością wielce poważaną. Chętnie pomagał materialnie wygnańcom, zatrudniał ich w swoich licznych przedsiębiorstwach. Gdy na Syberji zaczęto budować kościoły, był głównym ofiarodawcą oraz ich fundatorem. Kościół w Tomsku, wielka ostoja Polaków, nie tylko religijna, ale i narodowa również jego ofiarności wiele zawdzięcza.

Twórca kościoła tomskiego ks. Remigjusz Apanasiewicz z wielkim oddaniem się sprawom misjonarskim pracował w Tomsku do r. 1836, w którym wyjechał do Mohylewa, do klasztoru na zasłużony odpoczynek. Na jego miejsce przybywa z Wilna dominikanin ks. Hieronim Hrynczell, według opinji ówczesnych pamiętnikarzy, „pocziwy, szanowany kapłan“. Ks. Hrynczell z przerwami, spowodowanemi wyjazdem do kraju w r. 1858, był proboszczem w Tomsku do r. 1862.

W r. 1858 zastępował go kapelan z Woroneża ks. Gajłowicz. Wikarjuszami byli księża kapelani: Jurgiewicz, Waszkiewicz (bernardyn), Hanusowski, a od r. 1861 w Omsku ks. W. Gromadzki. W r. 1862 proboszcz Hrynczell, na skutek sterania zdrowia opuścił Tomsk i powrócił do klasztoru.

Obowiązki jego objął ks. Józef Engelhard, kanonik mohylewski, przybyły z probostwa krasnojarskiego. Był proboszczem tomskim do r. 1867.

Za jego to czasów zaczęła napływać i przepływać przez Tomsk olbrzymia fala zesłańców polaków uczestników powstania styczniowego.

Mały kościółek w Tomsku nie mógł pomieścić licznych rzesz modlących się. Proboszcz Engelhard w r. 1863 rozszerzył go przez dobudowanie prezbiterjum ze składek parafjan i zasiłku rządu.

Przybywający w tym czasie do Tomsku zesłańcy znajdują tu sporą kolonję złożoną z urzędników Polaków, bądź z dawnych zesłańców, którzy pomimo uzyskania praw do powrotu do kraju pozostali na Syberji, nie mając do kogo powracać, oraz nie będąc pewnymi, czy będą mieli w kraju możliwe warunki egzystencji. Pracowali oni w przedsiębiorstwach handlowych lub rzemieślniczych.

Przybywającym wygnańcom początkowo bieda mocno dawała się we znaki. Każdy szukał jakiegokolwiek zajęcia. Osoby, znające języki i posiadające muzykę, zaczęły zajmować się dawaniem lekcji, rzemieślnicy zaczęli trudnić się swojemi rzemiosłami, inni nie mogący znaleźć odpowiedniego zajęcia musieli brać się do handlu wódką, bądź w przedsiębiorstwach Kozłeli-Poklewskiego, bądź innych kupców. W wynajdywaniu zajęć spieszył chętnie z pomocą ks. proboszcz Engelhard, oraz dawniej zamieszkali Polacy. Józef Ponset, główny organizator powstania na Inflantach zesłany do Tomska, zawsze energiczny, utworzył „spółkę pracy zjednoczonych fachowców - rzemieślników“. Powtórnie zesłani do Tomska Bułhakowie tworzą znowu ognisko wszystkiego co było wzniosłe, myślące i szlachetne. Pani Bułhakowa, według słów wygnańców, nie mając zasobów materialnych skarbami ducha dzieli się ze współwyznańcami, grupuje około siebie grono kobiet wygnanek, dla utęsknionych, cierpiących prawdziwą jest ucieczką, oraz wypoczynkiem wśród upalnej drogi wygnańczego życia. Wśród wygnańców w Tomsku znalazły się zastępy księży i lekarzy oraz szeregi osób o wysokiej kulturze.

Z pośród przybyłej młodzieży uniwersyteckiej wymienić należy przede wszystkim Zygmunta Wróblewskiego, studenta z Kijowa, który później stał się znakomitym chemikiem. Podczas pobytu w Tomsku nie traci on czasu, lecz studjuje z zapalem wszystko, co mógł dostać z literatury rosyjskiej, odnoszącej się do teorii fizycznych.

Z pośród młodzieży w wieku chłopięcym, która przybyła z rodzicami na zesłanie, należy wspomnieć o Konradzie Pruszyńskim, późniejszym założycielu i redaktorze Gazety Świątecznej, piszącym często pod pseudonimem „Promyk“, a także o słynnym w następstwie malarzu Stanisławie Witkiewiczu. Byli oni w jednym wieku. Przybyli do Tomska w r. 1864, mając po lat 13. Kilkoletni pobyt w tym mieście niewątpliwie pozostawił ślad w ich duszach.

Podróż na Sybir zachęciła Konrada Pruszyńskiego do geografji. Studjuje on mapy kraju, szczególnie wód, pracuje pod kierunkiem towarzyszy wygnania, ale jego nauce było brak systematyczności. Pomaga ojcu w pracy zarobkowej, którą było prowadzenie przedsiębiorstwa dorożek, uczy się głównie geografji i historii kraju. Modli się, aby „Bóg nie odmówił pomocy dla zamiarów jego poświęcenia się dla ojczyzny“. — W tym czasie zaczyna pisać

wiersze i kocha się po raz I-szy. W Tomsku, zaprzyjaźnił się ze Stanisławem Witkiewiczem i Władysławem Kozłowskim. Budzi się wśród nich tęsknota do kraju.

Stanisław Witkiewicz nabiera zamiłowania do rysunku i korzysta z nauki wygnańca Fleka, autora kilku widoków Tomska, wyd. w Warszawie w roku 1864.

Stanisław Witkiewicz również tu kocha się pierwszy raz. Przedmiotem jego miłości była Lucja Pocałujewska, która wyszła potem za doktora Orzeszko. Píše o tem E. Tabeńska, wygnanka nauczycielka we wspomnieniach swoich. „Z doli i niedoli“ (wydanych w Krakowie w r. 1897.) Są to jedyne pamiątki, w których sporo znajdujemy danych o życiu kolonji polskiej w Tomsku w latach 1864—1870.

Opisuje ona między innemi założenie tajnej ochrony polskiej dla dzieci wygnańców przez p. Czygira i zesłańca ks. Józefa Dawidowicza, rektora Seminarjum w Worniach, w której to ochronce E. Tabeńska przez pewien czas była ochroniarką. Na skutek denuncjacji ks. Dawidowicz oskarżony o założenie ochronki został aresztowany i po kilkudniowym więzieniu wysłany do Kaińska. Cała kolonja polska z wielkim smutkiem go żegnała.

Po pierwszych manifestach 1866 r. i 1868 r. polska kolonja, licząca w Tomsku około 1000 osób zaczęła się zmniejszać. Niektórzy otrzymują pozwolenia na wyjazd z Syberji do Rosji, do miast położonych bliżej kraju. Wyjeżdżają Prószyńscy, Witkiewiczowie, Bułakowie. W r. 1869 otrzymuje pozwolenie na powrót do kraju Zygmunt Wróblewski i udaje się niezwłocznie na studia zagranicę do słynnego fizyka Helmholtza.

W dziejach kościoła tomskiego, stanowiącego główną arterję wspólnego życia Polaków na turlacze zasługuje na zanotowanie wybudowanie kaplicy na cmentarzu w r. 1866. W rok później ks. Engelhardt mianowany został do Kazania. Na jego miejsce przybywa do Tomska ks. Justyn Zacharewicz, magister św. Teologii, który nie mogąc podjąć pracy w obszernej parafji, liczącej w r. 1868 — 14000 dusz zwrócił się do władz z prośbą o przysłanie mu młodego i energicznego pomocnika. Żaden z będących w tym czasie 27 księży na wygnaniu w Tomsku nie mógł przyjść mu z pomocą, albowiem rząd rosyjski surowo im zakazał spełniania czynności kapłańskich. Władza duchowna mianowała ks. Walerego Gromadzkiego. Ks. Zacharewicz powitał go z radością. Ks. Gromadzki stał się jego prawą ręką, podejmując się najbardziej utrudniających obowiązków, a zwłaszcza połączonych z dalekimi wyjazdami.

W sytuacji podobnej do księży znajdowali się zesłani do Tomska dość liczni lekarze. Praktyka lekarska była im zabroniona. Chcąc mieć środki chociaż na skromne utrzymanie, musieli zajmować się praktyką pokryjomu. Nie mogli zapisywać recept. Miejscowi lekarze Polacy, będący na urzędach,

dawali im podpisane przez siebie recepty in blanco, do których leczący lekarze wygnańcy przy łożu chorego wpisywali potrzebne lekarstwa. Poza tem apteka miejsowa, będąca własnością Polaka Malgudowicza, w której pracowali zesłańcy Polacy, wydawała często lekarstwa za receptami lekarzy wygnańców, nie wciągając tych recept do urzędowego wykazu.

Położenie Polaków, szczególnie inteligencji pracującej zmieniło się na lepsze po manifeście 1871 r., kiedy dozwolono wygnańców przyjmować na posady państwowe z pewnemi ograniczeniami.

W tym to czasie dr. Florenty Orzeszko, jedna z wybitniejszych osobistości wśród polonji tomskiej, zostaje mianowany lekarzem szpitali więziennych w Tomsku, lecz z dużemi ograniczeniami w prawach urzędniczych. Dr. Florenty Orzeszko, młodszy brat męża Elizy Orzeszkowej, wielki demokrat, który wpoił swe przekonania demokratyczne przyszłej znakomitej powieściopisarce, uczestnik powstania z oddziału Traugutta, człowiek niezmiernie dobry, przez swą działalność lekarską i filantropijną zyskał poważanie i uznanie wśród szero- kich kręgów, a szczególnie wśród bardzo licznych zesłanych, przechodzących przez więzienia tomskie. Po stracie pierwszej żony, która osierociła dwóch synów: Władysława i Bronisława zawarł związek małżeński w r. 1873 z panną Łucją Pocolojewską, sierotą po lekarzu miejskim w Tomsku. Dom ich stał się żywym spoidłem życia kulturalnego polskiego w ciągu długiego szeregu lat.

Przyjazd w r. 1873 do Tomsku wielkiego księcia Aleksiego Aleksandrowicza spowodował przywrócenie drowi Orzeszko praw urzędniczych i przyczynił się do powstania szkoły realnej im. wielkiego księcia w Tomsku, otwartej w r. 1877, z której murów wyszła spora gromadka dzielnych ludzi, pracujących obecnie z pożytkiem w Polsce na różnych placówkach.

Ukaz z r. 1874 pozwolił sporej gromadzie zesłańców z 1863 r. powrócić do kraju, a wyjechał ci, którzy mieli ku temu odpowiednie warunki materialne. Napływ jednak nowych zesłańców wciąż trwa. Przybywają nieprzerwanie w mniejszej lub większej ilości zesłańcy Polacy zarówno z Polski jak i Rosji. Sądownie i drogą administracyjną wysłano na Sybir z Króletswa i Litwy i starszych i przedewszystkiem wszelką gorętszą młodzież, za potajemną naukę polską, oraz najdrobniejszą choćby działalność patriotyczną, a częściej jeszcze za propagandę rewolucyjno - społeczną.

W tych czasach dr. Orzeszko, jako lekarz więzienny staje się świadkiem coraz to nowych zastępów zesłańców rewolucjonistów polskich i rosyjskich, przedstawiciele różnych partyj socjalistycznych.

W liczbie pierwszych zesłańców za propagandę socjalizmu przechodził przez Tomsk Wacław Sieroszewski, później podążyli proletarjacy, których postój w Tomsku opisał Feliks Kon w swoich wspomnieniach p. t. „Etapem na katorgę“. — W r. 1887 powędrował przez Tomsk etapem na zesłanie dzi-

siejszy Marszałek Polski Józef Piłsudski, dziewiętnastoletni wtedy student, mylnie posądzony o udział w spisku na cara Aleksandra III-go.

Niektórzy z tych zesłańców znaleźli później zatrudnienie przy budowie kanału Ob - Jenisiej, rozpoczętej w r. 1882. Zarząd budowy znajdował się w Tomsku. Na czele stał baron Aminow, wśród inżynierów i urzędników byli Polacy. Przebywając w Tomsku z rodzinami w czasie sezonu zimowego przyczyniali się oni znacznie do ożywienia życia kulturalnego kolonji polskiej. Śród nich należy wymienić inżynierów Żbikowskiego i Bobieńskiego. Inż. Żbikowski oraz urzędnicy Wolk - Koraczewski i Płochocki brali żywy udział w życiu kulturalno - artystycznym kolonji polskiej. Inż. Bobieński wraz z małżonką Emilją Bobieńską położyli duże zasługi przez niesienie pomocy materialnej i moralnej oraz prace podejmowane na polu dobroczynności.

O bardzo sympatycznym stosunku inż. Bobieńskich do zesłańców w Enisiejsku mile wspomina J. Hłasko w artykułach drukowanych w Gazecie Warszawskiej w r. 1931.

Zawdzięczając usilnym staraniom inż. Bobieńskiego, uzyskano zgodę Ministra Komunikacji i Szefa Żandarmów na zatrudnienie zesłańców przy czynnościach fachowych podczas budowy kanału Ob - Jenisiejkiego. Dzięki tym staraniom znaleźli między innymi zatrudnienie warszawiacy: inż. Tadeusz Balicki i Stanisław Rogalski.

W rok po rozpoczęciu budowy kanału, a mianowicie w r. 1883 ks. proboszcz Zacharewicz opuszcza Tomsk i zostaje proboszczem kościoła w Petersburgu na stronie Wyborskiej. Probostwo w Tomsku obejmuje ks. Gromadzki w charakterze zastępcy. Obowiązki wikariusza obejmuje, korzystając z manifestu koronacyjnego Aleksandra III-go, zesłaniec ks. Michał Olechnowicz, należący do zakonu Kanoników Regularnych. Obaj wzajemnie nieźle się uzupełniali. Ks. Olechnowicz, pochodzący z Witebszczyzny, przyzwyczajony do obcowania z ludem kresowym szczególnie z łotyszami, sposobem postępowania i przemawiania najlepiej trafiał do tych warstw. Posądzony o skąpstwo, niedoceniany, dał później dowód swego poświęcenia dla dobra ziomków parafjan łotyszów przez pobudowanie własnymi funduszami kościoła w Barokowce, kosztem 30 tysięcy rb. z własnych oszczędności. Ks. Gromadzki, człowiek wykształcony, o dużej kulturze artystycznej, umiał skupiać przy kościele warstwę inteligencji i zyskiwać powagę i posłuch u władz.

Za czasów jego rządów kościół i plebanja stały się ośrodkiem nie tylko życia religijno - narodowego, lecz i kulturalno - społecznego. Wkrótce po objęciu probostwa zakłada czytelnię polską na plebanji. Wielu Polaków, urodzonych na wygnaniu, zawdzięcza tej czytelnicy zachowanie polskości. Co niedziele po mszy liczne rzesze czytelników przybywały na plebanję, aby zmienić książki, odwiedzić proboszcza i porozmawiać z rodakami.

W miarę napływu do Tomśka polskiej inteligencji zawodowej i zajmowania przez Polaków wyższych stanowisk znaczenie kolonji polskiej w życiu ogólnem miasta stale wzrasta. Wytworzenie się dobrej opinji o Polakach było zasługą głównie zesłańców.

Spółeczeństwo syberyjskie uświadomiło to sobie dobrze, żegnając w prasie Polaków zesłańców wracających do kraju po manifeście 1883 r.

Gazeta rosyjska „Sybir“ w serdecznie napisanym artykule pożegnalnym podniosła zasługi Polaków zesłańców, a mianowicie wpływ dodatni na rozwój rzemiosł, ogrodnictwa, złagodzenie obyczajów, podniesienie poziomu umysłowego przez udział w życiu kulturalnem i naukowem. Jednocześnie z wielkim uznaniem pismo wymieniło wspomina o pełnej poświęcenia ofiarnej pracy wielu lekarzy Polaków. Pisano wtedy: „Syberja wie o tych zasługach i umie cenić zasługi Polaków, zesłańców politycznych. Lud syberyjski i cała społeczność będą im za to wdzięczni“. Niektórzy (tylko reakcyoniści na łamach Moskiewskich Wiadomości z r. 1886 w korespondencji z Tomśka oskarżali Polaków za udział w marzeniach na temat samodzielności Syberji. W tej że korespondencji zarzucano, że gazety syberyjskie są pod wpływem Polaków zesłańców w r. 1863 oraz anarchistów wysyłanych na Syberję po r. 1870. Jako argument między innymi przytoczono, że „w Tomśkiej Dumie rozporządza według własnej chęci „deportowany Polak“. Miano prawdopodobnie na myśli Szostakiewicza, radnego m. Tomśka. Brał on bowiem żywy udział w pracach samorządu miejskiego, przedstawiając w gruntownych referatach potrzeby i bolączki miasta, naprz. w r. 1884 sprawę potrzeby urządzenia muzeum syberyjskiego, a w r. 1885 stan sanitarny m. Tomśka.

W prasie miejscowej w „Sibirskim Wiestniku“, a następnie w „Sibirskiej Żyźni“ pracował jako publicysta inż. Artur Stanisławski, uczestnik powstania 1863 r., emigrant, który po amnestji przybył na Sybir, jako inżynier górnik, zatrudniony w przedsiębiorstwach prywatnych. Osiadłszy w Tomśku pracował wyłącznie jako publicysta, pisujący artykuły polityczne, gospodarcze, rzadziej feljetony.

Zasiłał swojemi artykułami prasę francuską. Do polskiej prasy, głównie do „Kraju“ pisywał korespondencje z życia Polaków na Syberji. W rocznikach „Kraju“ też znaleźć można sporo materiałów dotyczących życia kolonji w Tomśku.

Pisywał też czasami o Tomśku i ks. Gromadzki do „Przeglądu Katolickiego“.

Jednym z ciekawych przejawów życia polskiego i stosunku do niego miejscowych Rosjan było nabożeństwo żałobne w dn. 14 marca 1887 r. z powodu zgonu. J. Kraszewskiego. Miejscowa „Sybirskaja Żyźni“ (Nr. 16 z 15 marca) pisała o tem jak następuje: „Wczoraj o g. 10-ej rano w tutejszym kościele

rzkatolickim odbyło się nabożeństwo żałobne z powodu śmierci znakomitego pisarza polskiego J. Kraszewskiego“.

„Mały kościółek z trudnością mógł pomieścić wszystkich pragnących uczcić pamięć zmarłego; oprócz tutejszej kolonji polskiej było też wielu Rosjan. Nabożeństwo odbyło się nader uroczyście, do czego w znacznej mierze przyczyniła się i piękna gra na organach i śpiew dziwnie wzruszający i wszystkie akcesorja nabożeństwa. Trumna postawiona na katafalku, na środku kościoła, była ubrana kwiatami, zielenią i wieńcami, z których jeden był od „dzieci“. U wężłowia trumny stał portret Kraszewskiego, upiękuszony kwiatami z napisem rosyjskim i polskim. Podczas mszy wykonano przy dźwiękach organów „Benedictus“ Beethovena „Modlitwy“ Stradelli — „Crucifix“ Duet Tora i „Ave Maria“ Bacha.

Wzruszający śpiew młodych głosów kobiecych i tenora wywołał łzy u wielu“.

W tym samym numerze „Sibírskiej Zyzni“ był podany bardzo ciepło i sympatycznie skreślony życiorys ś. p. Kraszewskiego.

W następnym roku 1888 zaszedł fakt w dziejach Tomsku wielkiej doniosłości. W d. 22 lipca tego roku nastąpiło otwarcie uniwersytetu, a mianowicie wydziału lekarskiego. To wydarzenie miało też duży wpływ następnie na życie kolonji polskiej w Tomsku. Wśród przybyłych profesorów znadowało się dwóch Polaków: prof. Aleksander Dogiel i prof. Stanisław Zaleski. Pierwszy, ożeniony z Rosjanką, oddany całkowicie swej specjalności — histologii, nie brał żadnego udziału w życiu społecznym. Prof. St. Zaleski natomiast, oraz jego młoda małżonka p. Jadwiga z Iwanowskich, świetna pianistka i deklamatorka, uczenica Michałowskiego, ogromnie się przyczynili do ożywienia życia kulturalnego i artystycznego, zarówno wśród kolonji polskiej, jak i w mieście.

W wybudowanych, według planu akademika Brunii, pięknych gmachach uniwersyteckich znalazły także pomieszczenie wyższe klasy gimnazjum męskiego, istniejącego w Tomsku od r. 1838. Jaka liczba Polaków korzystała z tego gimnazjum w przeciągu pierwszego 50-lecia niestety nie wiemy. O znaczeniu tego gimnazjum w życiu polskiem możemy tylko sądzić na mocy własnych przeżyć. W czasach np. od r. 1893 gimnazjum liczyło przeciętnie przeszło 200 uczniów rocznie, w tym Polaków kilkunastu. Wśród nauczycieli było w tym czasie dwóch Polaków matematyków: Józef Bystrzycki, wychowaniec Uniwersytetu Lwowskiego, oraz Władysław Zdanowicz.

J. Bystrzycki świetny nauczyciel, poważany przez młodzież, bardzo wymagający, szczególnie od Polaków, lecz czuwający nad nimi niewidocznie, broniący ich spraw na Radzie Pedagogicznej, gdzie miał duży posłuch, brał czyn-

ny udział w życiu kolonii polskiej, szczególnie po nieszczęśliwym ożenieniu się z Rosjanką.

Zarówno Bystrzycki jak i Zdanowicz byli jednocześnie nauczycielami w gimnazjum żeńskim, istniejącem w Tomsku od r. 1863. Prócz nich wśród nauczycieli tej szkoły znajdowali się Polacy: Kwieciński, historyk, i Smitrowicz, nauczyciel rysunków, renegat, który przyjął prawosławie. W gimnazjum żeńskim kształciła się spora gromadka panien — Polek, córek urzędników i zesłańców. Stosunek władz szkolnych do młodzieży gimnazjalnej polskiej był raczej przychylny. Nie robiono trudności w przyjmowaniu dzieci zesłańców. Młodzież polska bardziej uboga kształciła się w szkole powiatowej, która istniała w Tomsku od r. 1789.

W pierwszym roku istnienia uniwersytetu zapisało się na studia tylko dwóch Polaków zamiejscowych. Jednym z nich był Aleksander Noniawa. Pierwszymi słuchaczami Polakami z pośród tomskiej młodzieży gimnazjalnej byli Władysław Orzeszko i Romuald Gadomski, którzy otrzymali maturę w roku 1890.

Po otwarciu uniwersytetu tomskiego budzi się życie naukowe w mieście. Z inicjatywy kuratora Okręgu Naukowego dr. Floryńskiego powstaje przy uniwersytecie Towarzystwo Lekarzy i Przyrodników, do którego odrazu w drodze wyboru wchodzi wszyscy lekarze Polacy z Tomaska. Było ich w tym czasie 4-ch, a mianowicie: dr. Matkiewicz, dr. Orzeszko, dr. Krejbich i dr. Piruski.

Dr. medycyny Ferdynand Matkiewicz, najstarszy wiekiem wśród wszystkich lekarzy w mieście, zajmował stanowisko gubernjalnego inspektora lekarskiego. Jako specjalność uprawiał okulistykę. Był bodaj pierwszym lekarzem, który rozpoczął na Syberji operowanie zaomy. Studja lekarskie ukończył w Moskwie, potem odbywał specjalne studja zagranicą u słynnego okulisty Graefe'go w Berlinie. Był żonaty dwukrotnie. Po pierwszej żonie Polce pozostała córka, która ukończyła studja lekarskie poza Tomskiem. Druga żona była Rosjanką. Do młodych lekarzy Polaków dr. Matkiewicz ustosunkował się bardzo życzliwie. Największem poważaniem wśród świata uniwersyteckiego cieszyli się: dr. Orzeszko i dr. Piruski. Śród lekarzy Polaków dr. Piruski należał do generacji młodszej. Studja uniwersyteckie ukończył w r. 1882. Po otwarciu kliniki przez parę lat był ordynatorem kliniki wewnętrznej. Potem objął stanowisko lekarza powiatowego. Położył ogromne zasługi dla Tomaska przez zorganizowanie i prowadzenie Tow. Popierania Rozwoju Fizycznego i urządzenie ogrodu dla dzieci, na wzór ogrodu Jordana.

Potanin, uczoney i badacz syberyjski, stawia jego zasługi na polu wychowania fizycznego narówni z zasługami P. Makuszyna na polu oświaty w Tomsku.

Piruski był ożeniony z Rosjanką, lecz zachował uczucia Polaka.

Rok 1891 przynosi nowe zmiany, mające doniosłe znaczenie dla rozwoju Tomska oraz kolonii polskiej. Zarząd górniczy oraz laboratorium zostają przeniesione z Barnaulu do Tomska. Wskutek tego Tomsk staje się ośrodkiem przyciągającym przemysłowców z kopalni złota. Jedno z naczelnych miejsc w zarządzie górniczym zajmuje Polak inż. Jacewicz, ożeniony z Rosjanką, mający liczną rodzinę.

W tym czasie wskutek kryzysu, jaki przeżywała wtedy Rosja, zostaje zakończona czasowo budowa kanału Ob-Jenijskiego. Inżynierowie musieli szukać innego zatrudnienia. Znaleźli je wkrótce na miejscu przy budowie kolei. W dniu bowiem 15 i 21 lutego 1901 r. została zatwierdzona uchwała Komitetu Ministrów o budowie kolei syberyjskiej.

W związku z rozpoczęciem budowy kolei syberyjskiej Tomsk coraz bardziej się zaludnia. Przybywa sporo inżynierów i urzędników Polaków, którzy zaczynają brać udział w życiu kolonii polskiej. Wymienić tu należy inż. Szklennika, oraz inż. Kowalskiego z siostrami.

W r. 1891 ks. Gromadzki odbywa podróż do Rzymu, wstępując po drodze do Żytomierza na Wołyń do matki, a także odwiedził niektóre dobrodziejki kościoła tomskiego. Były nimi hr. Bystranowska, hr. Pelagja Czapska, hr. Wanda Grocholska, Zofja Piaskowska, hr. Aleksandra Potocka i p. Zdziechowka. W Rzymie ks. Gromadzki był przyjęty przez papieża Leona XIII, któremu zdał sprawę z duszpasterstwa na Syberji, z warunków w jakich odbywa się jego praca. Olbrzymi obszar swej parafji przedstawił poglądowo przez zestawienie mapy parafji z mapą Italji, wykazując, że zajmuje ona przestrzeń trzy razy większą niż Państwo Włoskie. Na skutek tego w pismach katolickich parafja tomska zyskała nazwę największej w świecie. Z Rzymu ks. Gromadzki przywiózł dla swych parafjan błogosławieństwo papieskie, które ogłosił uroczystie po odpowiednim kazaniu. Podróż po Europie, odwiedzenie wielu kościołów stały się bodźcem do upiększenia kościoła tomskiego i do podniesienia uroczystości nabożeństw podczas większych świąt. Przeprowadzona w r. 1892 gruntowna restauracja kościoła czyni go najpiękniejszą świątynią w Tomsku. Położony w najbardziej uroczem miejscu, górującem nad miastem, wywiera wrażenie odrębnością stylu klasycznego świątyni i neogotyku u bramy z dzwonnica, stanowiących powiew kultury zachodniej w środowisku wschodniem. Przy wielkim ubóstwie dzieł sztuki w mieście, szczególnie silne wrażenie wywierały, znajdujące się we wnętrzu kościoła, obrazy, arcydzieła mistrzów świata, w dobrych kopjach malarzy polskich. Warto je tu przypomnieć: w wielkim ołtarzu — obraz Przemienienia Pańskiego, kopja z Rafaela, wykonany przez artystę Biedrońskiego, w ołtarzach bocznych — św. Jana Ewangelisty, kopja z Ary Szeffera, malarza Buchbindera z Warszawy,

Matki Boskiej Różańcowej, kopja z Murilla, malarza Chruckiego z Petersburga; nad ołtarzami bocznymi — św. Anny i św. Cecylji, oryginały Wandy Dębowskiej z Warszawy; nad wejściem do zakrystji — duży obraz „Narodzenie Pańskie“, kopja z Correggia, i nad chórem — „Wieczera Pańska“, kopja z Leonardo da Vinci.

Nabożeństwa, odbywane uroczyście, piękne otoczenie, piękna gra na organach, miły śpiew chóralny i artystyczna muzyka miłośników były dla wierzących źródłem natchnienia religijnego, które dawało ukojenie cierpiącym, prześladowanym i gnębionym. Dla obojętnych religijnie, zmęczonych powszechnością życia, pobyt w kościele dawał szereg wrażeń artystycznych, które podnosiły ducha, pozwalały na pewien czas zapomnieć o szarzyźnie otoczenia. Duże zasługi w tym kierunku położył ks. Gromadzki. Oceniając to parafjanie dali temu wyraz w przemówieniu i życzeniach serdecznych podczas obchodu 25 lecia kapłaństwa ks. Gromadzkiego w d. 1. 9. 1893 r. Wzruszająca była wtedy odpowiedź jubilat, który między innymi powiedział co następuje: „Płakałem z wami kiedyście płakali, cieszyłem się ilekroć radowaliście się, boleść serca waszego była zawsze moją boleścią. Wasze szczęście było zawsze mojem największem szczęściem. Niektórzy z was w moich oczach wyrosli. Ja ku starości już się pochyliłem, a wy moi drodzy mężnie ze mną na tę drogę wstępujecie i wytrwale po niej podążacie.

Zyjmy tak jakbyśmy za chwilę umrzeć mieli, a postępujmy tak, jakbyśmy nigdy tego świata nie mieli opuścić...“

Jubilat otrzymał szereg depez z rozmaitych stron Syberji, oraz od książąt Sapiehów z Krasieczyna pod Pzremysłem, Paweł Sapieha bowiem podczas podróży swych po Azji w r. 1889 był gościem ks. Gromadzkiego przez parę tygodni i wywiózł z Tomsku najmiłsze wspomnienia. W jednej z korespondencyj swoich pisał ks. Sapieha o Tomsku tak: „Z łałem opuściłem Tomsk, był to jasny punkt na horyzoncie mojej podróży — tam istotnie spotkałem ludzi cywilizowanych, a prostych i serdecznie gościnnych (ma tu on na myśli ks. Gromadzkiego, domy doktorostwa Orzeszko i prof. Zaleskich, o których pisał w poprzednich korespondencjach).

Gubernator Tobizen, przychylnie usposobiony do Polaków, poważający bardzo ks. Gromadzkiego postarał się uzyskać w Petersburgu pozwolenie na założenie w Tomsku Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności i nadesłał je podczas obchodu jubileuszowego w celu sprawienia jubilatowi wielkiej radości. Założenie Tow. Dobroczynności było nowem ważnem wydarzeniem w życiu polonji polskiej.

W tym samym roku zachodzi znaczna zmiana w życiu młodzieży polskiej w Tomsku. Spora garstka młodzieży uczącej się, będąca pod zmiennym wpływem otoczenia polskiego i rosyjskiego, tkwiąca przez swe jednostki bardziej

ruchliwe w tajnych organizacjach uczniowskich, znajduje formę, która pozwala jej, „wyżyć się“ w atmosferze polskiej.

Jest to zasługą młodego akademika Mieczysława Wiercińskiego, który z Kazania przybył do Tomsku, aby tu dostać się na uniwersytet. Jego starania niestety nie odniosły skutku. Zatrzymał się on w Tomsku i utrzymywał się z dawania lekcji w domach polskich, a głównie u p. Zieleniewskich, posiadających bardzo liczną rodzinę, złożoną z kilku synów i kilku córek. Na terenie tego domu nastąpiło zapoznanie się i wzajemne zbliżenie pomiędzy miejscową młodzieżą akademicką a M. Wiercińskim. Wtedy wyłoniła się sprawa założenia tajnego stowarzyszenia polskiego celem krzewienia względnie utrzymania polskości wśród miejscowych Polaków przez założenie biblioteki, samokształcenie i tajne nauczanie. Do tego stowarzyszenia wstąpili M. Wierciński, Zieleniewscy, Romuald Gadomski (stud. III k.), Olgierd Grzegorzewski (st. I k.), Aleksander Maciesza (st. I k.), Adolf Maciesza (uczeń szkoły realnej), Władysław Orzeszko (stud. 3 k.), oraz Bronisław Orzeszko (stud. II k.). Potem przyłączyli się, prowizor Świderski, urzędnik kolejowy Snarski, urzędnik banku Podwysocki, oraz nauczyciel matematyki Józef Bystrzycki, od którego osobiście inkasowałem przez rok po 25 rb. miesięcznie na cele nauczania. Bibliotekę założono w mieszkaniu M. Wiercińskiego. W czasie karnawału urządzono wieczorek akademicki w mieszkaniu państwa Ostrowskich, w domu Pieślaka. Wieczorek znalazł serdeczne poparcie ze strony pań, szczególnie inż. Bobieńskiej i dr-wej Orzeszkowej. Niezły dochód, wysokości około 350 rb., oraz duży rabat (35 proc.), udzielony przez firmę Gebethner i Wolf umożliwiły zakup sporej ilości książek. Posiedzenia stowarzyszenia odbywały się bądź w mieszkaniu Wiercińskiego, bądź u Zieleniewskich:

Na powstanie durgiej czytelnicy polskiej w Tomsku ks. Gromadzki patrzył początkowo cokolwiek niechętnie. Później, gdy zapoznał się z kierunkiem i dążeniami stowarzyszenia, ustosunkował się doń życzliwie. Łącznikiem pomiędzy obu bibliotekami byli bracia Macieszowie, którzy wtedy wydawali książki w czytelnicy parafjalnej, a pomagali w wydawaniu Wiercińskiemu i Grzegorzewskiemu w czytelnicy stowarzyszenia.

W następnym roku M. Wierciński, po zawarciu związku małżeńskiego z Ernestyną Zieleniewską i otrzymaniu posady, przy budowie telegrafu na linii kolejowej, opuszcza Tomsk. Mieszkanie jego zajmuje na skutek uchwały stowarzyszenia Olgierd Grzegorzewski, aby kontynuować dalej rozpoczętą pracę oświatową.

Działalność biblioteki rozwija się coraz bardziej. Społeczeństwo polskie daży żywą sympatją nieliczne grono młodzieży akademickiej polskiej (najwyższa liczba katolików na uniwersytecie w tych czasach wynosiła 11 osób w r. 1895). Corocznie urządzane t. zw. „bale studenckie“ cieszą się dużym powo-

dzeniem. Wpływy z biletów i nadatków dochodziły w niektórych latach do 700 rb. Z biblioteki, zaopatrywanej w nowości, korzystało do 70 osób. Dobroczynny wpływ działalności stowarzyszenia uwidocznił się coraz bardziej. Akademy Polacy przestali brać udział w życiu rosyjskich ziemlaczestw. Młodzież szkolna, złożona głównie z dzieci powstańców, zaczęła marzyć i myśleć o powrocie do Polski.

W r. 1898 maturzyści szkoły realnej Kaczkowski Władysław, Michał Stanisławski, oraz urzędnik kolejowy Ad. Jelowiecki z Adolfem Macieszą na czele, wyruszyli na studia do Lwowa. Stowarzyszenie, jako organizacja młodych, przyczyniło się znacznie do ożywienia ruchu kulturalnego i towarzyskiego wśród Polaków w Tomsku narówni z Katolickim Towarzystwem Dobroczynności, w którym przedewszystkiem koncentrowała się działalność starszego społeczeństwa. Dla zasilenia funduszków swoich Towarzystwo Dobroczynności urządzało przedstawienia amatorskie, koncerty i bale. Poziom tych imprez był bardzo wysoki. Spore zasługi położyła na tem polu prof. Jadwiga Zaleska własnym przykładem i działalnością pedagogiczną - artystyczną oraz jej uczennice inż. Rodziewiczowa i inż. Jacewska z domu Biron, córka komendanta garnizonu w Tomsku. Pamiętny był koncert, urządzony w teatrze, w grudniu 1893 r., w przedostatnim roku pobytu prof. Zaleskich w Tomsku. Ocenę w prasie miejscowej i polskiej były entuzjastyczne. Czytamy o tem np. w „Kraju“ co następuje: „Był to prawdziwy tryumf dla p. Zaleskiej, która po odbytych niedawno studjach u Leszetyckiego w Wiedniu i Rubinsztejna w Dreźnie wystąpiła po raz pierwszy. Oklaskom końca nie było. Koncertantka po razy kilka na bis grać musiała. Bardzo sympatycznie przyjęto także uczennice p. Zaleskiej, panie: Jacewską i Rodziewicz. Pierwsza z nich grała, druga śpiewała z wielką subtelnością i zrozumieniem rzeczy. Pan inż. St. Żbikowski wywiązał się dobrze jako biegły fortepianista ze swego zadania“.

Dochód z koncertu wyniósł nie małą jak na Tomsk sumę 600 rb. Koncert ten był urządzony staraniem p. dr-wej Orzeszkowej, oraz Kaupowicza, przedstawiciela Towarzystwa Asekuracyjnego „Rosja“.

Przedstawienia i koncerty były potężnym czynnikiem krzewienia polskości wśród Polaków urodzonych na Syberji.

Rozwojowi Towarzystwa Dobroczynności sprzyjał coraz większy wpływ inteligencji polskiej do Tomska.

W związku z reformą sądownictwa na Syberji w r. 1896 rozpoczął swe czynności Sąd Okręgowy w Tomsku. W związku z tem przybyło tu kilka rodzin polskich, które wzięły udział w życiu kolonji polskiej. Wymienić tu należy wiceprezesa Sądu Salomonowicza z siostrą i sekretarza Karczewskiego. Pierwszym prezesem Towarzystwa Dobroczynności był prof. gimnazjum Józef Bystrzycki. Dużego rozmachu w swej działalności Towarzystwo nabrało za

prezesury inż. Emilji Bobieńskiej od r. 1897 do 1899. Zbudowano wtedy gmach na przytułek dla dzieci polskich.

Gubernator Tobizen, szwed, człowiek zacny i dobry w rozmowie z inż. Bobieńską, jako prezesem Towarzystwa Dobroczynności wysunął myśl zajęcia się sprawą przytułku dla dzieci polskich, sierot po zesłańcach, których jest spora liczba w Tomsku. W przeciwnym bowiem razie będzie on zmuszony umieścić te dzieci w przytułkach rosyjskich, gdzie będą musiały stać się prawostawnymi. Ze swej strony gubernator Tobizen przyobiecał w tej sprawie poparcie. Rozmowa z gubernatorem poruszyła całą kolonję polską i stworzyła warunki sprzyjające do wcielenia podjętej myśli w czyn. Inż. Bobieńska, mając poparcie Rady Towarzystwa Dobroczynności, rozwinęła energiczną działalność w kierunku zebrania funduszów przez urządzenie różnych imprez dochodowych, jak wieczorki tańcujące, wystawę i sprzedaż obrazów, ofiarowanych na ten cel przez malarzy polskich w Monachjum, dokąd inż. Bobieńska odwoziła swą córkę na studia. Ksiądz Gromadzki odwołał się do swych możliwych protektorek i protektorów. Największa ofiara, dwa razy po trzy tysiące, wpłynęła od znanej z ofiarności Anieli Kozieli-Poklewskiej.

Inż. Bobieński, małżonek prezeski Towarzystwa, zaofiarował zrobienie planu, dozór techniczny i przeprowadzenie robót sposobem gospodarczym. Dał on w ofierze rok ciężkiej pracy, dozoruując robót codziennie od 5-ej do 8-ej rano i od 4-ej do 8-ej wieczorem. Dokonano wielkiego dzieła. Powstał duży piętrowy gmach o 16 pokojach, kosztem 20 tysięcy rb. na placu parafjalnym, naprzeciw kościoła. Zdobyć tej sumy nie przyszło z łatwością. Przy urządzaniu np. przedstawień polskich próbował czynić różne przeszkody kurator Floryński, reakcjonista, wróg Polaków, lecz gubernator Tobizen umiejętnie je usuwał.

Za wielką, ofiarną pracę, włożoną w pobudowanie gmachu, Towarzystwo wyraziło swoją wdzięczność i uznanie inżynierostwu Bobieńskiemu przez ofiarowanie albumu pamiątkowego i godności członka honorowego.

Początkowo przed zatwierdzeniem statutu dla ochronki umieszczono w niej 8 dzieci. Oficjalne zatwierdzenie statutu nastąpiło w r. 1900. Sprawozdanie za r. 1899 wykazało we wpływach 6103 rb., w wydatkach 4621 rb.

Po inż. Bobieńskiej na stanowisko prezesa wybrana została doktorowa Łucja Orzeszkowa, ciesząca się także wielkim uznaniem i poważaniem za swą pożyteczną działalność. Pełniła ona tę godność przez szereg lat. Powyższy okres czasu odznaczył się jednocześnie wielkim ożywieniem i napięciem życia polskiego w Tomsku wskutek akcji dobroczynnej, przedstawień, koncertów.

Szczególnie dużem powodzeniem cieszyły się występy znakomitego pianisty wirtuoza Antoniego Kątskiego, wracającego w r. 1898 z wielkiej podró-

ży artystycznej przez Chiny, Indje, Japonję i Syberję. Sędziwy przeszło 80 letni starzec dał w Tomsku 4 koncerty. Wykonał szereg utworów Bethovena, Brahmsa, Chopina i własną kompozycję „Przebudzenie lwa“, która zdobyła mu swego czasu niestychaną popularność.

W r. 1899 Maurycy Kisielnicki urządził dwa wieczory, poświęcone deklamacji utworów Mickiewicza, które spotkały się z dużym entuzjazmem. W tymże 1899 r. 10 października odbyło się rzewne pożegnanie proboszcza ks. Gromadzkiego przez parafjan z powodu wyjazdu jego na dłuższy urlop jak również w celu poczynienia starań o zamianowanie do parafji tomskiej jeszcze dwóch wikariuszy, a także jednego kapelana ze względu na dość liczną młodzież katolicką, znajdującą się w szkołach tomskich. Parafjanie zdawali sobie sprawę, że o ile starania nie będą uwieńczone pomyślnym skutkiem, ks. Gromadzki nie wróci już ze względu na wiek sędziwy i sterane długoletnią pracą siły, gdyż nie byłby już w stanie przy obecnych warunkach pracować, mając do pomocy jedynie 2-eh wiekowych wikariuszy w tak obszernej parafji, jak tomaska, licząca w tym czasie do 18 tysięcy wiernych, rozproszonych na przestrzeni 12 tysięcy mil kwadratowych tj. przeszło dwa razy większej od Polski. Pomocnicy wikariusze ks. Michał Olechnowicz i ks. Kazimierz Skibniewski, zesłaniec 63 r., który uzyskał pozwolenie na objęcie tego stanowiska dopiero w r. 1897 byli w podeszłym wieku i im także należał się dobrze zasłużony odpoczynek.

Oceniając niespożyte zasługi ks. Gromadzkiego, żegnając go z wielkim żalem parafjanie ofiarowali mu piękny adres, album ze swemi fotografjami, a także ufundowali stypendjum im. ks. Gromadzkiego przy nowopowstałym przytułku dla sierot. Prośba parafjan, skierowana do władz o przyznanie dwóch wikariuszów i kapelana nie odniosła skutku. Ks. Gromadzki wyjechał do matki, do Żytomierza, a w kilka miesięcy, gdy matka zmarła, osiadł przy Seminarjum w Żytomierzu, gdzie zamłodu pobierał naukę. Po kilku latach, zaproszony przez księcia Sanguszkę do Sławuty na kapelana, spędził tam resztę życia i zakończył swój pracowity żywot pełen poświęcenia dla kościoła i Polski w r. 1917. Jego ostatni towarzysz pracy w Tomsku ks. Olechnowicz zmarł w grudniu 1902 r. jako proboszcz pobudowanego własnym kosztem kościoła w Barokowce gub. Tomskiej. Ks. Kazimierz Skibniewski opuścił Tomsk, serdecznie żegnany przez parafjan w r. 1903 i zamieszkał w Warszawie, przy kościele św. Krzyża, gdzie całkowicie oddany pracy kapłańskiej zakończył ciężkie życie 4 lipca 1914 r.

Probostwo w Tomsku po ks. Gromadzkim objął ks. Demikis, litwin, wróg Polaków.

Nastąpił nowy okres w dziejach kolonji polskiej w związku z dużemi zmianami, jakie zaszły w Tomsku, a mianowicie połączeniem tego miasta z ko-

leją w r. 1897, znacznym wzrostem ludności do 52 tys., otwarciem wydziału prawnego na uniwersytecie, a także założeniem instytutu technologicznego. Okres ten wymaga specjalnego opisu, po zebraniu odpowiednich danych, które może i powinno dostarczyć żyjące pokolenie w postaci spisanych przez siebie wspomnień i zebranych dokumentów. O zebranie tych materiałów apeluję do obecnych i zamykam swój referat datą 1900 r.

Rozporządzając ograniczoną ilością czasu, mogłem tylko podać najważniejsze fakty w formie skondensowanej i wymieniłem tylko niektóre nazwiska, jakie znalazłem w pismach i drukach lub jakie pozostały w mojej pamięci z przed 40—30 laty albo też zostały mi łaskawie zakomunikowane przez kolegów lub znajomych z Syberji.

O wszelkie sprostowania i dalsze uzupełnienia na piśmie bardzo proszę wszystkich tu obecnych, albowiem postaram się (utsawić opuszczone — przyp. zec.) — Syberji“ obejmujących lata od 1875 do 1900-go.

W każdym razie z krótkiego przeglądu dziejów tomskiej kolonii polskiej, jaki dzisiaj zrobiliśmy, przekonaaliśmy się, iż Polacy w Tomsku byli naogół czynnikiem dodatnim. Świadczyły o tem głosy prasy syberyjskiej i stosunek życzliwy społeczeństwa syberyjskiego do Polaków.

Dzięki bardzo wybitnym jednostkom, pełnym przywiązania dla polskości i ofiarności dla bliźnich, kolonia polska potrafiła wytworzyć własne życie polskie, które stało się silną ostoją dla bardzo wielu. Uczcijmy zasługi tych ofiarnych jednostek przez powstanie, wyrażając w ten sposób najserdeczniejsze podziękowanie żyjącym tu obecnym i nieobecnym, a hołd wdzięczności zmarłym.

Wielu z nas zawdzięcza ich ofiarnemu poświęceniu zachowanie swej polskości i możność pracy na pożytek odrodzonego Państwa Polskiego, o którym marzyli nasi ojcowie, dziadowie i pradziadowie, znosząc męki i cierpienia w więzieniach i na etapach Sybiru.

„O wszelkie sprostowania i dalsze uzupełnienia na piśmie bardzo proszę wszystkich tu obecnych, albowiem postaram się nadesłane materiały zużytkować w swoich „Wspomnieniach z Syberji“, obejmujących lata od 1875 do 1900 roku“.

Wymaga między innymi należytego uwzględnienia działalność naukowa Polaków na terenie gub. tomskiej, czasowo lub stale należących do kolonii polskiej w Tomsku. Zapoczątkował działalność naukową zesłaniec Jan Czernski w r. 1885, kontynuowali ją pierwsi profesorowie uniwersytetu tomskiego J. Zaleski i Al. Dogiel oraz geolodzy L. Jaczewski i P. Jaworowski, archeolog G. Ossowski, nadleśniczy W. Rodziewicz a następnie przybywający później Polacy profesorowie wyższych zakładów naukowych, szczególnie w czasie wojny światowej.“

Zgromadzenie tych materiałów zawdzięczam Bibliotece im. Zielińskich Tow. Naukowego Płockiego a także Bibliotece seminarjum duchownego w Płocku oraz pomocyżycziwych osób.

Wszystkim na tem miejscu składam za to serdeczne podziękowanie.



177506

Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000620208



III 177506